Nr. 162. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 8 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

„DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po 1 koronie za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

Właściciele i redaktorowie: Dr K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Podstępna polityka.

Lwów, 7 kwietnia.

„Jaką bronią wojujesz — od takiej zginiesz“ — powiada stare, ale tem prawdziwsze przysłowie — a to, co obecnie się dzieje, jest nowym prawdziwości tej dowodem. Od wieków szła Rosja torem polityki bizantyńskiej, polityki podstępu, fałszu i gwałtu. Na drodze tej towarzyszyły jej od XVII wieku Prusy, a dziś wyćwiczyły się tak, że przeszły znacznie swą mistrzynię!

Wnet po pierwszych klęskach, jakie spadły na państwo carów na dalekim Wschodzie, po klęskach wprost nieprzypuszczalnych, zaczęto się pytać w Rosji, gdzie źródło tej wojny, w której, choćby nawet cel osiągnięto, leży zarodek upadku caratu. I niedługo potrzeba się było zastanawiać: źródło odkryto w gabinecie berlińskim, z którego wyszło w swoim czasie ostrzeżenie przed „żółtem niebezpieczeństwem“. Odkrycie to wywołało w Berlinie doskonale udane oburzenie: w parlamencie odezwały się oficjalne głosy, zapewniające o tradycyjnej przyjaźni Rosji i Niemiec, w towarzystwie żeglugi parowej ułatwiano Rosji wynajęcie dla jej celów potrzebnych okrętów, książęta niemieccy rozpoczęli wędrówki na dwór carski, cesarz Wilhelm w listach i telegramach zapewniał swego petersburskiego kuzyna o dozgonnej przyjaźni.

Wszystkie te objawy jednak nie zdołały uspokoić podejrzeń trzeźwo patrzących ludzi. W Rosji poczęto rozumieć, że Niemcy, poczuwszy się osamotnionemi, w obawie wielkiej rozprawy pomiędzy światem słowiańskim a germańskim, przy której i świat romański, reprezentowany przez Francję, miałby do załatwienia swój rachunek, starały się usilnie o zawikłanie Rosje w sprawy dalekiego Wschodu, ażeby ją na szereg lat uczynić niezdolną do akcji w Europie. Nie przypuszczano prawdopodobnie w Berlinie, że rzeczy zajdą tak daleko, choć spodziewano się niewątpliwie, że wojna potrwa długo; — to jednak, co się stało, przeszło najśmielsze marzenia niemieckie! Dziś czują się Niemcy na siłach: świadczy o tem ekspedycja cesarza Wilhelma do Marokko, wymierzona niemal bezpośrednio przeciw Francji. Pouczające są istotnie komentarze, jakie czyta się w prasie niemieckiej; brzmią one pokojowo na pozór, a jednak dyszą butą niemiecką, pewnością, że teraz Berlin stał się istotną stolicą Europy.

Z prawdziwem zadowoleniem „dobrego przyjaciela“ ubolewają pisma niemieckie nad klęskami Rosji, zaznaczając, że musi ona długo goić swe rany, zanim zdoła pomyśleć o mieszaniu się zbrojnem w sprawy europejskie: jedni lekarze przepisują pacjentowi 10—15 letnią, inni nawet 20—30 letnią kurację. Rzecz prosta, że to osłabienie aljanta, osłabia i Francję i na długie lata redukuje jej stanowisko w koncercie europejskim. W jednym z ostatnich artykułów powiada *Voss. Ztg.*:

> „Polityka francuska ostatnich lat, była zbyt skrojona na modłę rosyjską, ażeby nie miała odczuć ciosów, zadanych Rosji w Mandżurji. Przyjaźń Anglji nie da jej rekompensaty; gdyby bowiem Francja u boku Anglji zawikłała się w wojnę z Niemcami, to Anglja na morzu miałaby zwycięstwo łatwe, ale Francja na lądzie zostałaby zdruzgotaną“.

Słowa te, którym niestety prawdopodobieństwa odmówić nie można, nie pozostawiają pod względem jasności nic do życzenia! Wszystkie niemieckie pisma przyznają dziś to, że już sam fakt wojny Rosji z Japonją, znakomicie wzmocnił stanowisko Niemiec w Europie. Ze źle ukrywaną radością konstatują, że dwuprzymierze, bądź co bądź dla Niemiec groźne, stało się „widmem kaleki o jednej nodze, spowitej watą i bandażami“. Nawet ci, którzy przed klęskami Rosjan zapewniali, że interesy niemieckie wymagają, ażeby Rosja była zwycięską na Wschodzie, dziś wołają — jak hyper teutoński *Schwäb. Merk.* z prawdziwym tryumfem:

> „Wielko słowiańskie zakusy, skierowane głównie przeciw Niemcom, zdruzgotane zostały na Dalekim Wschodzie. Słowiańszczyzna przestała być niebezpieczną, leży ona dziś w gruzach! Oto największy rezultat wojny wschodniej“!

Tak więc Niemcy zrzucają maskę i odkrywają zwolna prawdziwe swe cele.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 5 kwietnia.

(Sukces pożyczki japońskiej.— Wotum zaufania kapitału międzynarodowego dla kredytu Japonji.— Koniec komedji z pożyczką serbską.— Dywidenda od akcyj „dynamitowych“).

(fr.). Definitywne obliczenia rezultatów subskrypcji na ostatnią pożyczkę japońską, stwierdzają kolosalny sukces tej operacji finansowej. Jak wiadomo, subskrypcja odbyła się równocześnie w Anglji, w Stanach Zjednoczonych, a wyłożona do subskrypcji suma wynosiła 30 miljonów funtów szterlingów. Owóż w Anglji pokryto wyłożoną do subskrypcji sumę dwanaście razy, a w Ameryce przeszło siedm razy, tak, że na trzydzieści miljonów funtów szterlingów, jakich zażądał japoński minister finansów, ofiarowali mu kapitaliści europejscy i amerykańscy z górą dwieście ośmdziesiąt miljonów. Ze wszystkich zakątków Europy napływały zgłoszenia subskrypcyjne; nawet ociężały zazwyczaj wobec każdego zagranicznego interesu kapitał austrjacki, wziął tym razem udział w subskrypcji i za pośrednictwem Anglo-banku, ofiarował Japonji 824.000 funtów szterlingów, czyli z górą dwadzieścia miljonów koron. Prawda, że stosunkowo niski kurs subskrypcyjny nowych walorów japońskich, był dla międzynarodowego kapitału niemałą przynętą, wszelako ona sama nie byłaby wystarczyła, aby wywołać tak demonstracyjne wotum zaufania sfer finansowych na obu półkulach dla kredytu Japonji. Sprawiła to 14 miesięczna wojna, będąca jednem nieprzerwanem pasmem samych tryumfów wojskowych Japonji, a która podziałała kolosalnie nietylko na militarny, ale także i finansowy urok wschodnio-azjatyckiego mocarstwa. Prawda, że patrjotyczna ludność Japonji, ciężkiemi ofiarami okupiła to wywyższenie swej ojczyzny. — Dość wspomnieć o tem, że dług państwowy tego w kapitały wcale niezasobnego kraju, zwiększył się w ciągu obecnej wojny z 56 na 145 miljonów funtów szterlingów — ale tę pociechę mają przynajmniej dzielni Japończycy, że te ofiary ich nie były daremne. Dziś jeszcze musi Japonja płacić stosunkowo drogo za swój kredyt; obecna np. pożyczka, uwzględniając jej kurs emisyjny 90 za 100, tudzież obowiązek zwrotu za lat siedm kapitału *al pari*, nadto rozmaite prowizje, kosztują przeszło 8% — ale stosunki te poprawiać się będą z każdym dniem i gdy wojna raz już nareszcie się zakończy, a Japonja wówczas zaapeluje do targów pieniężnych, wtedy można iść o zakład, że ta nowa pokojowa pożyczka japońska, przyjdzie do skutku już na zupełnie innych warunkach, tak zaszczytnych, jak gdyby Japonja należała do rodziny europejskich wielkich mocarstw.

Depesze z Białogrodu doniosły, że rząd serbski postanowił zaniechać zamierzonych (?) prób porównawczych w strzelaniu z dział wyrobu austrjackiego, niemieckiego i francuskiego i że minister finansów p. Pacu, tymi dniami wyjedzie do Frankfurtu, kończyć już definitywne rokowania w sprawie nowej pożyczki. Że p. Pacu tak wiele podróżuje w tej sprawie, to jest zupełnie zrozumiałe, każdy bowiem podróżować będzie chętnie, gdy za to płacą tak, jak jemu, dyjety po 1000 franków dziennie, ale oburzającem jest i nie pozostanie zapewne bez następstwa to, iż przez tyle tygodni odgrywał on wobec Austrji komedję z temi jakoby projektowanemi próbami z nowemi działami. Nibyto udawał, że rządowi serbskiemu wszystko jedno jest, skąd weźmie nowe armaty, czy od Skody z Pilzna, czy od Kruppa, czy z Francji, byleby tylko były najlepsze, a tymczasem teraz wychodzi na jaw, że już dawno podpisał rząd białogrodzki cyrograf, którym zobowiązał się sprowadzić nowe armaty Schneidra z Creuzot, a tylko potem przez tyle tygodni mydlił oczy Austrji, gdy poseł austrjacki w Białogrodzie Dumba zagroził zamknięciem granicy austrjackiej dla bydła serbskiego.

Teraz znajduje Serbja wymówkę w tem, że banki nalegają na nią, aby kończyła interes, więc gdyby chciała naprawdę przed zawarciem układu o pożyczkę zarządzić próby z armatami, to musiałaby chyba odłożyć całą pożyczkę aż do jesieni, a do tego czasu mogą się stosunki targu pieniężnego gruntownie zmienić.

Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcjonarjuszy fabryki dynamitu Nobla, na którem przedłożono niebywale świetny bilans interesów tego przedsiebiorstwa za rok ubiegły. Czysty zysk wynosił 2,273.936 koron, wobec czego akcjonarjusze otrzymają dywidendę, wynoszącą aż 25% nominalnej wartości akcji, tj. 100 koron od akcji, opiewającej na 400 koron. Na giełdzie kosztuje dziś taka akcja 1600 do 1620 koron.

Wychowanie fizyczne u nas.

II. Dość przypatrzyć się norze, zwanej „salą gimnastyczną“ gimnazjum III. i szkoły realnej przy ul. Batorego we Lwowie, a wystarczy nabrać przekonania o troskliwości naszych „czynników miarodajnych“ o zdrowie tysięcznej młodzieży naszej. W przeciwstawieniu do tego, proszę oglądnąć zakłady gimnastyczne w Austrji, a wysnujemy sobie ładne z tego konsekwencje.

No, — ale z rzucić mi może niejeden, że niepotrzebnie ubijamy się u nas o sprawę wychowania fizycznego, gdyż ojcowie nasi nie znali gimnastyki, a jednak byli zdrowi i silni. Prawda. Ale właśnie dlatego, że Polacy musieli ciągle bronić Ojczyzny swojej i walczyć mężnie przeciw najazdom sąsiednich narodów, przeciw nawałom, walącym się na Europę od wschodu i zachodu, musieli synów swoich wcześnie, bo już od lat pacholęcych, ćwiczyć w robieniu bronią i w jeździe konnej, a zatem zmuszać ich do ciągłego ruchu, to znaczy, że młodzież musiała kształcić się bezustannie fizycznie, aby nabrać wytrwałości, dzielności i wprawy.

Dziś czasy się zmieniły, a nieustanna, wytężająca i ciężka praca i walka o byt wśród tego mrowiska ludzkiego, szarpie nerwy i zużywa organizm człowieka przedwcześnie, a więc trzeba w inny, racjonalny sposób hartować ducha, stalić nerwy i wzmacniać organizm ludzki, aby nie uledz, a przejąć się tą istotnie wielką prawdą: że kto nie będzie miał zdrowia, męskości i siły, ten nie potrafi nigdy bronić swej własności, rodziny i Ojczyzny, a temsamem nie będzie godzien nazwać się obywatelem wolnego kraju!

Otóż Sokolstwo polskie, a w pierwszej linji „Macierz“ lwowska, wiedząc dobrze, iż tego nie da rząd, ani szkoła, postawiło sobie za zadanie i obowiązek: służenie ludzkości i społeczeństwu. A że przeniknione jest nawskroś ideą narodową, więc służy przedewszystkiem krajowi i Ojczyźnie. Praca ta, rzucając kwiaty życia na znękane i uznojone społeczeństwo nasze, szczytniejszą jest nawet od ideałów gimnastyki Greków i Rzymian, której pierwszym i ostatnim wyrazem było tylko piękno, a później szkodliwy atletyzm i gladjatorstwo — i szczytniejszą jest od ideału wielu najnowszych dzisiaj sportów, nad którymi Anglja, co pod tym względem stanęła najwyżej, przechodzić zaczyna powoli do porządku dziennego, wprowadzając w zakładach swoich gimnastykę towarzyską, zdrowotno-racjonalną.

Kiedy dnia 4 grudnia z. r. przemawiałem z tego miejsca imieniem „Sokoła“ lwowskiego z okazji 20tej rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu, nawołując do większego poparcia zadań naszych, życzliwe nam pisma uczyniły wzmiankę, że Sokolstwo polskie, a przedewszystkiem „Macierz“ lwowska cieszy się niezwykłą sympatją ogółu i na brak przyjaciół użalać się nie może. Prawda. Ale ten „Sokół“ lwowski wobec rzetelnej pracy, jaką daje przez lat blisko 40, za mało ma jeszcze przyjaciół, bo my pragniemy mieć przyjaciela w całem bez wyjątku społeczeństwie polskiem.

I spytać się godzi, czy na 170 tysięcy ludności stołecznego grodu, nie jest wprost śmiesznie małą cyfra 1800 niespełna członków towarzystwa naszego wogóle, a po setce zaledwie ćwiczących się zarówno druhów, jak i młodzieży płci obojga. Czyż wobec takiego faktu społeczeństwo lwowskie rumienić się nie powinno?

Po wspaniałym tryumfie, jaki Sokolstwo polskie odniosło w czasie ostatniego zlotu narodowego w r. 1903, zdawało nam się, że Lwów zaleje nas masowem przystąpieniem do „Sokoła.“ Niestety! Zapał szybko przeminął i znów została garstka tych, co zdrowie swoje i dzieci cenić umieją i o to zdrowie dbają.

Ćwiczenia, jakie się tu ogląda w czasie wieczorków, te niesłychanie śmiałe i popisowe produkcje, to nie jest celem naszej nauki gimnastycznej, lecz tylko dowodem, do czego doprowadzić mogą dłuższe, siłę i odwagę rozwijające, systematyczne ćwiczenia.

W codziennem jednak życiu uprawiamy wyłącznie gimnastykę towarzyską, zdrowotno-racjonalną podług systemu tak zw. „sokolego“, który obejmuje wszystko, co tylko pod względem ruchu fizycznego pomyśleć sobie można, z wyłączeniem jednakże niektórych sportów, szkodliwie oddziaływających na organizm ludzki. A dowodem uczciwej i rzetelnej pracy naszej w tym kierunku, to setki zdrowych i fizycznie rozwiniętych wychowanków naszych.

Dlatego mamy prawo żądać intenzywniejszego poparcia w usiłowaniach naszych od społeczeństwa lwowskiego, do którego apeluję i obecnie, aby zechciało liczniej zasilać skromne szeregi nasze, a dziatwę swą w daleko poważniejszej liczbie powierzało bez obawy dalszej wytrawnej opiece naszego grona nauczycielskiego. Czołem!

Z Warszawy.

Warszawski korespondent *Dzien. Pozn.* donosi: Gazety nasze, tak miejscowe jak prowincjonalne, drukują wiadomość, mniej więcej w tych słowach: Robotnicy nasi postanowili w celach oszczędności wstrzymywać się zupełnie od wódki i tytoniu.

Tymczasem postanowienie to w kołach rzemieślniczych powzięto nietylko ze względu oszczędności, ale przedewszystkiem w celu bojkotowania rządu, do którego należy monopol wódczany i tytoniowy. O tej istotnej przyczynie wstrzymania się od picia i palenia, gazetom wspominać nie wolno. Robotnicy, zwłaszcza należący do związków socjalistycznych, bardzo ściśle postanowienia tego się trzymają, do tego stopnia, że procent konsumcji w składach monopolowych wódki i dystrybucjach tytoniowych znacznie się zmniejszył. Nie dość na tem. Od kilku tygodni, tj. od chwili, kiedy postanowienie to stało się dla robotników obowiązującem, niebezpiecznie jest dla każdego palić na ulicy; zdarzały się bowiem wypadki, że robotnicy wytrącali cygara lub papierosy z ręki, a nawet z ust, albo też, jeżeli ulica była pustą, przystępowali wprost do palącego, żądając wyrzucenia papierosa i objaśniając, dlaczego powzięto zamiar nie palenia.

Sprawa szkolna pozostaje nadal w zawieszeniu. Ostatnie rozporządzenie, naznaczające otwarcie uniwersytetów na początek przyszłego roku szkolnego, rozciągniętem zostanie prawdopodobnie na inne zakłady naukowe.

Wczorajszy *Warszawskij Dniewnik* napada na uczniów szkół, którzy, pomimo, że należą do strejku uczniów, noszą mundury zakła-

---

(10)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Jakby wyczerpana tak przykremi wspomnieniami, Stella w tem miejscu przerwała swoje opowiadanie. Oddychała ciężko i z widoczną trudnością, w oczach dziwny płonął ogień, twarz przerażająca pokrywała bladość. Widząc narzeczoną w tak przykrym stanie. Robert starał się ją nakłonić, aby zaprzestała swego opowiadania, skoro taką przykrość jej to sprawia. Ale Stella nie chciała słyszeć o tem.

— Nie — mówiła z dziwną mocą i stanowczością w głosie — ty musisz wiedzieć wszystko, mój Robercie. Wzruszenie moje dziwić cię nie powinno. Ono przecie takie proste, jasne, zrozumiałe. Dzisiaj jam otoczona dobrobytem, zbytkiem nawet; gdy więc pomyślę o tych strasznych przejściach, które jako dziewczę znosiłam, cierpiąc głód, niedostatek, nędzę, przedstawiają mi się one dzisiaj w barwach jeszcze czarniejszych, w świetle jeszcze bardziej ponurem, tak, iż na wspomnienie ich dreszcz mnie przebiega... Ale zapomniałam, że mam ci mówić o Lili. Chociaż młodsza odemnie o dwa lata, uchodziła ona zawsze za starszą odemnie, dzięki temu, że prędzej się, niż ja, rozwijała i dojrzewała. Charakter jej jednak od maleńkości napawał matkę moją poważnemi obawami o jej przyszłość. Obie podobneśmy były łudząco do siebie, tak, że brano nas nieraz za bliźnięta. Różniłyśmy się tem tylko, że ona miała siwe oczy matki, ja zaś czarne ojca. Sam się jednak przekonaj.

Z temi słowy podeszła do małej, wytwornie rzeźbionej szafki; wyjęła z niej album z fotografjami i otwarłszy go, pokazała Robertowi dwie fotografje:

— Oto nasze podobizny. Zgadnij, która z nich moja.

Robert spojrzał na wskazane przez Stellę fotografje i wyraz zdumienia pojawił się na jego twarzy na widok tak szczególnego podobieństwa, obie bowiem fotografje zdawały się przedstawiać jedną i tę samą osobę.

— Rzeczywiście, — rzekł po chwili — podobieństwo nadzwyczajne. Trzeba bystrego oka i dłuższego wpatrywania się, aby odkryć nieznaczne w nich różnice. Szczególnie, jak sama trafnie zauważyłaś, występuje różnica ta w oczach jej i twoich. Chociaż nie, jest tutaj inna, a daleko wyrazistsza różnica. Przypatrz się tylko. Wszak to twoja fotografja? O tak, nie mylę się. Ten sam wyraz uduchowienia na twarzy, ten sam wdzięk, ta sama prostota i skromność, które w tobie zawsze podziwiam i które czynią cię tak drogą mojemu sercu. Nie, nie, mój skarbie. To podobieństwo, o którem mówisz, może istnieć dla innych, ale dla mnie ono zupełnie nie istnieje...

Pod wpływem tych słów na lica Stelli wystąpił rumieniec radości, a w oczach pojawił się odblysk bezgranicznej wdzięczności.

O, jakiś ty dobry, jaki poczciwy i prawy, mój Robercie! — zawołała, obrzucając narzeczonego pełnem miłości spojrzeniem. — Jakże moglibyśmy być szczęśliwi, gdyby nie te upiory przeszłości, które nagle się budzą z letargu i zdają się nam grozić, jakby zazdrościły nam szczęścia i chciały je zniszczyć!...

— Nie lękaj się! — przerwał Robert, ujmując narzeczoną za ręce. — Wierzysz przecież w moją miłość, wierzysz, że nie ma nic w świecie takiego, coby nas rozdzielić mogło! A potem... I czegoż ty się właściwie obawiasz, w czem widzisz powód do trapienia się tak smutnemi myślami? Co ciebie może obchodzić, że znalazł się ktoś w waszej rodzinie, który splamił wasze nazwisko i ściągnął na nie niesławę? Ot, mam dowód najlepszy na sobie samym. Czyż i w mojej rodzinie nie ma człowieka, który stał się jej zakałą? Czyż nie musimy znosić pośród siebie tego przeklętego Huntingtona? Widzisz więc najlepiej, że lękasz się i martwisz bez powodu. Zważ przytem, w jak szczęśliwych znajdujesz się warunkach. Sztuka, której służysz, zapewniła ci taką pozycję w świecie, że możesz z lekceważeniem słuchać złośliwych ujadań podłoty, w przekonaniu, iż dotknąć ciebie nie są one w stanie. Tak, Stello, zapewniam cię, że nie mam do zgryzot żadnego powodu. Mnie smuci tylko rzecz jedna. Ty oddajesz mi wszystko, a ja ci w zamian za to nic, zupełnie nic. Myśl ta trapi mnie ustawicznie i mogłaby nawet rzucić cień na niebo naszego szczęścia, gdyby nie to, że kocham cię zbyt mocno, żebym miał przypisywać temu wszystkiemu jakiekolwiek poważniejsze znaczenie.

Chciał mówić dalej, ale Stella zamknęła mu usta pocałunkiem i rzekła:

— Nie mów tak, Robercie, nie mów, bo to mi przykrość sprawia. Widzę teraz dopiero, jak niesprawiedliwie postąpiłam względem ciebie, że nie wyjaśniłam ci wszystkiego od pierwszej zaraz chwili... Ale posłuchaj dalej, bo jeszcze nie skończyłam mówić ci o Lili. Jak już wspomniałam mimochodem, miała ona od dzieciństwa zły charakter i skłonności. Pobyt w Nowym Jorku popsuł ją jeszcze bardziej, tak, jak nędza, w której żyć musiała, przyspieszył jej rozwój i dojrzałość. Mając lat szesnaście, pracowała tutaj jako zarobnica w jednej z fabryk. I to było najgorsze. Nie dlatego jednak, że musiała pracować, bo tak samo musiała pracować matka, tak samo musiałam pracować i ja, aby uniknąć śmierci głodowej. Ale z Lilą było inaczej, niż z nami, bo ją ta praca w pełnem zepsucia otoczeniu przywiodła do zupełnego upadku, sprowadziła na drogę najprzód małych wykroczeń, a potem na drogę występku i hańby. Zaczęło się od tego, że Lila wieczorami nie wracała do domu. Łajania matki na nic się nie przydawały, a to tembardziej, że ojczym stawał zawsze po stronie Lili, więc bronił jej przed wyrzutami matki i w ten sposób sam popychał ją coraz głębiej w kałużę upadku...

Nastąpiła chwila milczenia, poczem Stella tak dalej mówiła:

— Pewnej nocy Lila nie wróciła już zupełnie do domu. Cośmy się jej naszukały, ale nadaremnie. Dowiedziałyśmy się tylko i to zupełnie przypadkowo, że uprowadzili je ze sobą jacyś ludzie niegodziwi, którym oddawna już wpadła ona w oko i którzy w niecnych zamiarach postanowili wykorzystać jej łatwowierność i lekkomyślność. Od tej chwili straciliśmy jej ślad zupełnie. Nastąpiło potem aresztowanie ojczyma, po niem wyjazd nasz do Londynu i z tą chwilą ustały wszelkie stosunki z ojczymem. Życie nasze w domu wuja było spokojne, ciche, szczęśliwe, trapiła nas tylko nieustannie ta straszna przeszłość, którą pozostawiłyśmy poza sobą. Wreszcie przyszedł dzień, który uczynił mnie sierotą. Biedna matka moja umarła i ja pozostałam sama jedna na świecie. Jedyną osłodą moją od tej chwili była sztuka, która też mnie nie zawiodła. Gdzie się obracałam, co robiłam, wszystko to rzeczy ci znane. Ostatecznie przybyłam tutaj, a z chwilą, w której ciebie poznałam, zaświtało dla mnie dawno upragnione szczęście. Zdawało mi się, że będę mogła oddychać niem odtąd całą piersią, upajać się niem i chłonąć je w siebie, gdy nagle, przed dwoma blisko miesiącami... O, był to istotnie piorun z jasnego nieba!...

Przy tych słowach Stella, jakby dla zebrania myśli, potarła nerwowo ręką czoło i po chwili ciągnęła dalej swoje opowiadanie:

— Pewnego dnia, podczas bytności w twojej kancelarji, poznałam twego stryja Huntingtona. Ty sam mi go przedstawiłeś, a mogę cię zapewnić, że aż do tej chwili nie wiedziałam nic a nic zupełnie o jego istnieniu. Jedno zastanowiło mnie tylko odrazu: aż nazbyt widoczne zdumienie twego stryja na mój widok, a tak samo zastanowiły mnie jego natrętne zapytania o moje stosunki rodzinne, pochodzenie itd. Ja oczywiście nie robiłam z tego wszystkiego żadnej tajemnicy i jak zawsze, opowiadałam mu z całą szczerością to, o czem zresztą każda z moich znajomych wie dokładnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dów, do których uczęszczali, a w mundurach tych chodzą do kawiarni, piwiarni i restauracji, zachowując się przytem nieprzyzwoicie.

Jest to kalumnia, rzucona na młodzież naszą, a umyślnie zredagowana tak, aby można myśleć, że dotyczy ogółu tej młodzieży. Tymczasem ci, którzy nie chcieli się uczyć i chodzili do kawiarni, czynili to już przed zamknięciem szkół. Wtedy *Dniewnik* milczał. Dziś rzuca to obwinienie, wiedząc bardzo dobrze, że pilna i chcąca się uczyć młodzież, znajduje się w ciężkiem i trudnem położeniu, a znajduje się w niem nie ze swej winy. Taktyka i cel ukryty policyjnego organu są bardzo przejrzyste,

Urzędowe opisy onegdajszego starcia krwawego pomiędzy żydowskimi socjalistami, a wojskiem są, jak zawsze, nieprawdziwe. Najpierw ilość ofiar jest większą, aniżeli oficjalne sprawozdanie przyznaje, a potem stroną zaczepiającą nie byli socjaliści, tylko reprezentanci władzy, chcący przeszkodzić tłumnemu pogrzebowi zmarłego socjalisty.

Mały fejleton.

Obowiązek miłości.

Prawodawcy francuscy zajmują się obecnie reformą kodeksu cywilnego, a sześć komisyj, mianowanych z łona głównego komitetu, roztrząsa szczegółowo obowiązujące obecnie paragrafy, zmieniając je i poprawiając. Do komisyj tych zostali powołani między innymi także dwaj znani literaci paryscy, Mercel Prévost i Paweł Hervieu. Literaccy ci prawodawcy zabrali się energicznie do dzieła, a nazwisko Hervieu'go stało się od kilku dni rozgłośne w całej Francji.

Mianowicie zaproponował on zmianę artykułu 212 kodeksu cywilnego, który dotąd brzmiał: „Małżonkowie winni są sobie nawzajem wierność, pomoc i podporę" przez dodanie wyrazu „miłość". Propozycja Hervieu'go spotkała się z uznaniem innych członków komisji, a znajdzie zapewne sympatje także w Izbie prawodawczej Natomiast prasa paryska przyjęła dość chłodno propozycję.

Jedni mówią: „Miłość nie mierzy się na łokcie i najprzenikliwszy psycholog nie jest w stanie rozpoznać dokładnie ani chwili, w której to uczucie się rodzi, ani godziny, która wybije na zgon jego. Obłuda, interes, dobroć nawet, dają pozór miłości uczuciom, które nic z nią nie mają wspólnego". Inni dodają: „O jakiej miłości jest tu mowa? Prawodawca powinien być przedewszystkiem jasnym i dokładnym, a p. Hervieu nic nam nie mówi, czy na przykład miłość platoniczna może być uważaną za dostateczną w małżeństwie; czy 70-letni starzec, który ożenił się z młodą dziewczyną z miłości, może być uważanym za spełniającego swe obowiązki mężowskie stosownie do artykułu 212, gdy młoda żona zapozwie go przed sądy, dowodząc, że nie kocha jej dostatecznie?"... Inni jeszcze twierdzą, że zmiana artykułu 212 kodeksu, proponowana przez Hervieu'go, będzie miała szczególnie ten rezultat, że powiększy ilość rozwodów. Gdzie jest sędzia, który zdoła rozstrzygnąć, czy pan X. kocha swą żonę, lub czy pani X. kocha swego męża, gdy pani X. i p. Y., mając na celu jedynie rozwód dowodzić będą, że nie są dostatecznie kochanymi?

Bądź co bądź jednak, Hervieu poruszył sprawę niezmiernie ważną i aktualną we Francji. Faktem jest, że „miłość" coraz rzadziej jest motywem małżeństw francuskich, zastępuje ją interes, lub konwenans. Czy nowy paragraf zaradzi temu — powiedzieć nie można.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 7 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali ratuszowej, o godzinie 5 popołudniu, prof. Uniw. Jagiellońskiego dr. Wiktor Czermak: „O Karolu Marcinkowskim i Emilji Szczanieckiej". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 8), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, asyst. uniw. Wł. Żłobicki: „Wiek pary i elektryczności" (cz. II, z doświadczeniami).

Kursa samarytańskie dla pań: W instytucie anatomji opisowej (sala wykładowa), o godzinie 5 popołudniu, prof. uniw. dr. H. Kadyj: „O budowie ciała ludzkiego". — O godzinie 6 wieczorem, docent uniw. dr. Kuczera: „O drobnoustrojach i chorobach zakaźnych".

Teatr miejski: „Małżeństwo na żart", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie prawniczem (ul. Kościuszki l. 18): Posiedzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (7): Hermana wyzn. — Przesława. — (25): Błah. P. Bohor. Wschód słońca o godzinie 5 minut 35, zachód o godzinie 6 minut 31.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 0° R. Śnieg. Wiatr.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, opady, chłodno; w Galicji zachodniej: Pochmurno, opady, wiatry, bardzo chłodno.

Z notarjatu. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł notarjusza w Milówce, Władysława Dolaisa do Jordanowa.

Zatwierdzenie wyboru Cesarz zatwierdził wybór księdza Ignacego Kułakowskiego, kanonika i rzym. kat. proboszcza w Turce, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Turce.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji im. Jana Kantego Brandysa, w kwocie rocznych 80 koron, Stanisławowi Hałatkowi, uczniowi II klasy szkoły ludowej w Kalwarji zebrzydowskiej.

Bank parcelacyjny. Nowo wybrana rada nadzorcza, ukonstytuowała się wczoraj, wybierając prezesem, w miejsce prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego, który urzędu tego ponownie przyjąć nie chciał, p. Józefa Ekielskiego, radcę Wydziału kraj., zastępcą p. Żardeckiego, sekretarzem p. Szczepańskiego, a tegoż zastępcą p. Olszewskiego.

Wydział główny Towarzystwa politechnicznego we Lwowie zaprasza członków do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie śp. Juljusza Hochbergera, dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, mającym się odbyć w piątek dnia 7 kwietnia o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Długosza l. 11.

Trzydniowe wielkopostne rekolekcje dla wszystkich stanów obojga płci. W kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego we Lwowie, rozpoczną się we czwartek, dnia 13 bm. trzydniowe wielkopostne rekolekcje dla wszystkich stanów obojga płci, z następującym porządkiem: Dnia 13 (czwartek) o godzinie 9 rano pierwsza nauka, po której bezpośrednio o godzinie 10 uroczysta wotywa. Dnia tego nie będzie uroczystej procesji, z powodu rekolekcyj. Popołudniu o godzinie 5 krótkie nabożeństwo wieczorne, z błogosławieństwem i nauka.

Dnia 14 i 15 (piątek i sobota) rano o godzinie 9 Msza św. z nauką. Popołudniu o godzinie 5 nauka.

W niedzielę. dnia 16 kwietnia zakończenie rekolekcyj. Rano Msza św. i Komunja generalna wspólna.

Czarnohorski oddział Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyji, zaprasza pp. członków na Ogólne zgromadzenie, które odbędzie się w Jaremczu w niedzielę, dnia 30 kwietnia 1905 o godzinie 1 popołudniu w restauracji p. Skrzyńskiego, a w razie braku wymaganego kompletu, odbędzie się zaraz drugie zgromadzenie o godzinie 2 popołudniu tego samego dnia, już przy dowolnej liczbie członków.

Sam sobie winien. Do aresztów policyjnych odstawiono wczoraj Feliksa Suberlaka, frotera banku krajowego, który usiłował sprzedać trafikantowi Grundowi przy ul. Jagiellońskiej, 20 sztuk marek po 35 hal. 10 sztuk po 25 hal. i 50 sztuk po 5 hal. Grund, spostrzegłszy, że Suberlak nie wie, po jakiej cenie ma sprzedać owe marki, a podejrzywając, iż jest to nie czysta sprawa, oddał Suberlaka w ręce policji, która przeprowadziwszy przy nim rewizję, zakwestjonowała 20 sztuk marek pocztowych, pióra, ołówek chemiczny, papier listowy, gumę do wycierania i fałszywą 1 koronę. Wobec tego, że aresztowany bardzo niezręcznie tłumaczył się z posiadania zakwestjonowanych przedmiotów, oddano go do aresztów policyjnych pod zarzutem kradzieży.

Dobry połów. W pomieszkaniu dozorcy domu przy ul Gazowej-l. 16, Jędrzeja Szpytmańskiego, aresztowała wczoraj policja, aż czterech złodziei, stojących pod dozorem policyjnym, a mianowicie Kazimierza Skibniewskiego, Marka Lizaka i Władysława Gawlika ze Zboisk, oraz Józefa Hansa dezertera z 30 p. p Przychwycono go w łóżku, w którem znaleziono podczas rewizji pęk wytrychów i scyzoryk. Ujęty stawiał opór, rzucił się nawet na eskortującego go żołnierza policyjnego, a gdy agent policyjny zawezwał pomocy trzech żołnierzy, którzy w tej chwili znajdowali się w pobliżu, Hans rzucił się także na nich, lecz żołnierze ubezwładnili niebezpiecznego ptaszka, którego osadzono na razie w aresztach policyjnych.

Nie miał szczęścia. Jakiś amator cudzej własności postanowił za wszelką cenę dostać się do pomieszkania subjekta handlowego Jakóba Schneidra, zamieszkałego przy ul. Sobieskiego l. 39. Już we środę wieczorem chciał dostać się do zamkniętego mieszkania, lecz widocznie spłoszony, umknął, zapomniawszy zatrzeć za sobą śladów, a mianowicie zabrać wytrycha, którym chciał otworzyć drzwi. Pan Schneider powróciwszy do domu spostrzegł wytrych tkwiący w zamku. Chcąc więc zabezpieczyć się przed nieproszonym gościem, kupił kłódkę, którą powiesił u drzwi. Lecz złodziej, który nie dał za przegraną, powrócił wczoraj znowu i zobaczywszy kłódkę, wziął się do otworzenia jej przez ukręcenie. Niestety i tym razem szczęście nie dopisało, gdyż spłoszony przez nadchodzących domowników musiał ratować się ucieczką, a wykonanie planu odłożyć na lepsze czasy.

Dezerterzy rosyjscy we Lwowie. Według zestawionego przez dyrekcję policji wykazu statystycznego ruchu dezerterów we Lwowie za czas od lutego 1904 po koniec marca br., okazuje się, że ogólna liczba dezerterów rosyjskich, którzy zbiegli do Lwowa, wynosiła po koniec marca około 2300. W wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu z. r. napływało miesięcznie po 300 do 400 dezerterów, w innych miesiącach mniej. Z końcem ubiegłego roku odjechało ze Lwowa 1200 zbiegów, w bieżącym roku około 800. Obecnie przebywa jeszcze we Lwowie około 300 dezerterów.

Kronika policyjna. Panu Franciszkowi Kunderowi, zamieszkałemu pod l. 26 przy ulicy Chorążczyzny, skradziono onegdaj wieczorem psa „buldoga" maści białej z obrożą o napisie: „Rozbój z Tyczyna konuszego", wartości 100 koron.

Oleksę Antoniuka i Jana Hrabczaka, posądzonych o dokonanie kradzieży na szkodę pewnego majora, aresztowano wczoraj. Przy Hrabczaku znaleziono podczas rewizji srebrny zegarek i 200 kor. w banknotach.

Odszkodowanie za śmierć obłąkanego. Sąd wyższy krajowy dla spraw cywilnych doręczył onegdaj stronom wyrok w sprawie znanego a głośnego sporu o odszkodowanie za śmierć śp. adwokata, dra Dobiji, zmarłego w oddziale dla obłąkanych w szpitalu śp. Łazarza. Jak wiadomo, wdowa wytoczyła zarządowi szpitala, oraz Wydziałowi krajowemu, jako przełożonemu szpitala, proces o odszkodowanie za śmierć dra Dobiji w kwocie 150.000 kor. Jak się dowiadujemy, sąd wyższy zatwierdził wyrok pierwszej instancji, odrzucający żądanie o odszkodowanie, wyrok ten motywując między innemi tem, że wina zarządu szpitala w śmierci dra Dobiji nie została stwierdzoną, oraz wszelki brak szkody ze strony pozywającej rodziny.

Kronika krakowska. (Telefonem) Dyrektor Tow. prywatnego gimnazjum żeńskiego, radca szkolny Bronisław Trzaskowski, ogłasza w *Czasie*, że nietylko nie przyjmuje godności członka, nadanej mu na walnem zgromadzeniu Towarzystwa ale ustępuje z tego Towarzystwa, zachowując jednak sobie wszystkie prawa jednego z trzech właścicieli krak. pryw. gimnazjum żeńskiego i jej dyrektora. Jak słychać, przyczyną tego są pewne nieporozumienia między Towarzystwem, które ma za cel dostarczać funduszów na utrzymanie szkoły, a dyrektorem Trzaskowskim, w sprawie dotychczasowego kierunku szkoły.

Budowę akwaduktu w Domażyrze, na linii wodociągów dobrostańskich, uchwalił wczoraj magistrat powierzyć p. Zygmuntowi Rodakowskiemu. Koszt obliczony jest na 60.000 koron. Budowa rozpocznie się w maju.

Z Kochawiny. Dnia 16 kwietnia o godzinie 6 wieczorem rozpoczną się pod przewodnictwem ks. J. Trzopińskiego, rekolekcje dla pań nauczycielek, a zakończą się 19 bm. rano wspólną komunią św. Mogą brać udział i inne panie. Zgłoszenia przesyłać wprost do Sióstr Służebniczek, aby mogły potrzebną ilość miejsc przygotować, a że na te dni łatwo uzyskać zwolnienie od nauki, przeto może być liczniejszy zjazd nawet z dalszych stron.

Defraudacja. Z Nowego Sącza donoszą: Kierownik tutejszej filji Bazaru krajowego, Trapszo, sprzeniewierzył kilka tysięcy koron. Malwersacja wyszła na jaw, gdy kraj. Związek przemysłowy wysłał urgensy do dłużników i gdy pokazało się, że dłużnicy ci już dawno rachunki wyrównali.

Pokazało się, że Trapszo pieniądze pościągał, lecz nie wpisał ich do ksiąg, stąd też szkontra nie wykryły braków. Trapszo został uwięziony i za dni kilka stanie przed sądem.

Pierwszy polski właściciel dóbr na Górnym Śląsku. Odkąd szlachta śląska zupełnie się zniemczyła, nie było na Górnym Śląsku ani jednego polskiego właściciela dóbr. Teraz i pod tym względem nastąpił przełom. Znany poznański Bank komisowy pod firmą: „Drwęski, Langner i sp.", którego właścicielem jest były wydawca *Pracy* poznańskiej p. Biedermann, wykupił tam z rąk niemieckich dobra Studzieniec w obwodzie opolskim, część z nich rozparcelował pomiędzy włościan polskich, a główny folwark, „wieś rycerską" Studzieniec, z obszarem 1600 morgów sprzedał Polakowi z Księstwa, p. Dąbrowskiemu.

Długi miasta Warszawy wynoszą obecnie 40,421.800 rubli.

Obława na poddanych rosyjskich *Kijewsk. Now.* donoszą, że z różnych pogranicznych miast pruskich nadchodzą wiadomości o odbywających się masowych wysyłaniach stamtąd poddanych rosyjskich, którzy uchylili się od wojska podczas odbytych mobilizacyj. Obławy na wszystkich zresztą poddanych rosyjskich, niedogodnych dla policji pruskiej, dokonywane są z nadwyczajną gorliwością Uchylający się od wyjazdu z Prus mają być oddani do rozporządzenia konsulów i wysyłani do Rosji. Punkt co do wydawania takich zbiegów wchodzi, jak się okazuje, do nowego traktatu rosyjsko-niemieckiego. Środki, stosowane przez policję pruską wywołują oburzenie powszechne.

Samorząd na Filipinach. Jak donoszą dzienniki angielskie z Nowego Jorku, opracowano tam projekt samorządu dla wysp Filipińskich, według planu, nakreślonego przez Roosevelta. Ciało prawodawcze składać się będzie z dwóch Izb. Do pierwszej powołani zostaną krajowcy drogą wyboru. Czynności Izby wyższej pełnić będzie specjalna komisja, złożona z krajowców, przez rząd mianowanych. Generalny gubernator wysp Filipińskich będzie miał prawo odrzucenia uchwał ciała prawodawczego. Pierwsze wybory do Izby niższej odbędą się w r. 1907.

Najstarszym podoficerem w armii austro-węgierskiej był do niedawna ogniomistrz Franciszek Inglic z Lublany, który w dniu 1 b. m. po 56 letniej służbie wojskowej przeniesiony został w stan spoczynku.

Drogi przecinek. Rząd Stanów Zjednoczonych zapłacił za źle postawiony przecinek, 2 miljony dolarów. Podczas obrad nad taryfą celną „wszystkie zagraniczne rośliny owocowe" (*all foreign fruit-plants*), zostały od cła uwolnione. Pisarz, który taryfę kopjował, usunął kreseczkę, a postawił przecinek, tak, że wyszło: „*all foreign fruit, plants*", czyli „wszystkie zagraniczne owoce, rośliny". Błąd ten można było naprawić dopiero po roku, a przez ten rok wszystkie owoce zagraniczne wolne były od cła, na czem Stany Zjednoczone straciły 2 miljony dolarów.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 7 kwietnia b. r. (piątek) odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Kościuszki l. 18), o godzinie 7 wieczorem dziesiąte posiedzenie ankiety nad reformą śledztwa wstępnego w procesie karnym.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ociemniałego staruszka Rościsława Wolańskiego, na rzecz zakupna chusteczki pamiątkowej z roku 1847 dla muzeum im. Ossolińskich, p. S. G. 2 kor.

Dla ubogiej staruszki złożyli w dalszym ciągu pp. J. O. 2 kor., Zosia Zembaczyńska 1 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyło centralne biuro telefoniczne 10 kor.

Zmarli:

W Adrjanopolu zmarł ks. Stanisław Szyller, ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, przeżywszy 49 lat. S. p. zmarły, rodem Warszawianin, skończywszy gimnazjum, a następnie instytut dróg i komunikacyj w Petersburgu ze stopniem inżyniera i złotym medalem, zapisał się w poczet alumnów seminarjum metropolitalnego warszawskiego.

Wyświęcony wkrótce, wyjechał do Rzymu, gdzie wstąpił do Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, poczem przeniósł się do Adrjanopola na stanowisko profesora w miejscowej uczelni, gdzie też umarł.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Franciszka Lehára.

Jutro w sobotę, „Majster", komedja w 3 aktach Hermana Bahra.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3 „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona.

Z konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego. Produkcja publiczna uczniów odbędzie się w sobotę, dnia 8 kwietnia rb. o godzinie 7 wieczorem, w sali lokalu szkolnego przy ul. Czarnieckiego l. 8. Ilość wstępów ze względu na szczupłość lokalu, ograniczona.

Publiczne rozlosowanie dzieł sztuki pomiędzy członków towarzystwa za rok 1904, odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 bm. o godzinie 11 w południe w sali lwowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych w gmachu Muzeum przemysłowego.

Prima-aprilisowy numer *Śmignsa*, dostrojony jest w zupełności do... chwili, pełnej zmian kwietniowych. Wiele w nim rzeczy na temat niespodzianek, a także sporo z umysłu fabrykowanych wiadomości żartobliwych. Humoreski literackie, oraz wiele udatnych wierszyków dopełniają całości numeru, w którym ponadto znajdujemy świeży utwór Przyjaciela pt. Balsam wyborca, z cyklu „Nowe przygody Balsamcia". Ilustracje wielce udatne, wskazują na prawdziwego rysownika dla pism humorystycznych.

Wiadomości fotograficznych, wyszedł zeszyt 7, zawierający ciąg dalszy artykułu „Chemia nieorganiczna", o „Kopiach gumowych w kilku barwach" i mnóstwo artykulików mniejszych, recept przepisów itd. W dodatku artystycznym znajdują się zdjęcia p. Męczyńskiego z Kijowa: „Sosny" i dra Dunikowskiego ze Lwowa: „Przypływ".

Księgi pamiątkowej marjańskiej wyszedł już tom drugi, a druk trzeciego jest na ukończeniu. Na wydawnictwo to, podjęte i wykonane nader starannie przez zaszczytnie znaną firmę Księgarni polskiej we Lwowie, składają się: referaty, nadesłane na I kongres marjański, materjały, nadesłane z Warszawy, pierwsza krytyczna bibljografja marjologiczna, pióra prof. Bruchnalskiego, przemówienia, kazania i opis podniosłych uroczystości wrześniowych. Dzieło ozdobione będzie przeszło 180 ilustracjami, a każdy tom zawiera autentyczne ryciny obrazów cudownych Bogarodzicy w Częstochowie, Wilnie i we Lwowie. Dzieło całe przeszło 100 arkuszy druku, jedyne w swoim rodzaju, jako szczęśliwa próba, całokształtu kultu Marji w Polsce — i jako pamiątka — znajdzie się niewątpliwie w każdym katolickim domu. Ci wszyscy, którzy złożyli na ręce komitetu kongresowego przedpłatę, lub zgłoszenia, pierwszy tom już otrzymali. Gdyby kto jednak nie podawszy dokładnego adresu, lub przez przeoczenie, księgi nie otrzymał, raczy zgłosić się wprost do Księgarni polskiej (Lwów, ul. Hofmanowej l. 1).

Rada miasta Lwowa.

Lwów 7 kwietnia.

Śp. Juljusz Hochberger. — Wycieczka do Żelaznej wody. — Subwencja dla miasta. — Rekurs. — Losowanie posagów, — Zamknięcie rachunkowe. — Dobra miejskie. — Sprawy szkolne. — Medale dla obywateli honorowych. — Mianowanie.

Na wstępie posiedzenia wiceprezydent Michalski poświęcił słowa gorącego wspomnienia zmarłemu dyrektorowi miejskiego urzędu budowniczego, śp. Hochbergerowi, których Rada wysłuchała, stojąc. — Mowa t brzmiała:

„Smutną i bolesną podaję wiadomość; — dyrektor urzędu budowniczego, Juljusz Hochberger, po kilkutygodniowej słabości, dnia wczorajszego zakończył życie. Trzydzieści trzy lata służył on wiernie, życzliwie i dodatnio naszemu miastu. Starsi radni dłużej, młodsi krócej go znali. Wiemy, co ten urzędnik-obywatel był wart. Ceniony on był nietylko w magistracie i radzie, ale i w kraju całym liczyli się technicy z jego opinją. Dziś pozostała po nim luka, pociesza nas jednak nadzieja, że przez 33 lat wykształcił on inżynierów, co poznali jego kierunek i jest nadzieja, że tą samą, co on, pójdą drogą.

„Jego nie zobaczymy już, a jako świadectwa po nim tylko, pozostały dzieła jego, cały szereg gmachów publicznych i prywatnych we Lwowie. Kochał on to miasto, a kochał czasami może aż zanadto, jakby prawdziwe jego dziecię. Na naszym też cmentarzu spocznie on na wieki. Niechże mu lekką będzie ta ziemia. Cześć jego pamięci!"

Następnie, na wniosek, uczyniony imieniem II sekcji przez dra Rutowskiego, uchwalono jednomyślnie, by w uznaniu niepospolitych zasług zmarłego syna Wielkopolski, żal Rady miejskiej objawił się nietylko hołdem zewnętrznym, ale też, by pogrzeb jego odbył się kosztem miasta.

R. Czarnecki stawia następnie wniosek nagły, by wobec tego, że na porządku dziennym stanie niebawem sprawa Żelaznej wody i gruntów Menkesa, członkowie Rady urządzili tam gremjalną wycieczkę i oglądnęli oba objekty, zanim o nich zadecydują.

Wiceprez. Michalski odpowiada, że rzecz ta jest już postanowiona i skoro tylko pogoda się ustali zaprosi Radę na tę wycieczkę.

R. Makowicz oświadcza, że przy sposobności podróży do Wiednia z deputacją korporacji budowniczych w sprawie noweli do ustawy przemysłowej, był w Kole polskiem i przedstawił jego wiceprezesowi p. Abrahamowiczowi, sprawę subwencji rządowej dla lwowskiej gminy. Poseł Abrahamowicz zapewnił go, że Koło polskie już poczyniło w tej sprawie kroki u rządu i jest wszelka nadzieja, że w tym roku jeszcze subwencję taką Lwów otrzyma.

Uchwalono dalej (referent dr. Lilien) polecić syndykowi miasta by wniósł do trybunału administracyjnego rekurs w sprawie należytości stemplowej od kuponów pożyczki miejskiej w kwocie 6000 kor.

Z porządku dziennego, na który teraz dopiero przyszła kolej, wylosowano trzy posagi po 300 koron z fundacji im. Gizeli. Było 6 kandydatek, los zaś przyznał posagi pannom Marji Rudnickiej, Klarze Bachównej i Władysławie Rudnickiej (siostrze Marji).

R. dr. Dziwiński przedstawił następnie zamknięcie rachunków gminy za lata 1901 do 1903 i zakończył je dwoma rezolucjami, które jednomyślnie przyjęto:

Sekcja II. zatwierdza zamknięcie rachunkowe za lata 1901—1903 i uchwala rezolucję:

1) z wezwaniem, aby przestrzegano należycie przepisu statutu, że do przedsiębrania każdej tranzakcji lub operacji finansowej niezbędnem jest upoważnienie reprezentacji miejskiej;

2) z poleceniem, aby magistrat obmyślił sposób umorzenia długu wiszącego gminy w kwocie 938.029 kor. 30 hal., powstałego z pożyczek bankowych na pokrycie niedoborów skonsolidowanych długów, wynoszących 28,077.227 kor. 5 hal.

W dalszym ciągu, przyjęto dodatkowe kredyty do rubryki XII., poczem rozpoczęło się długie sprawozdanie i dyskusja na temat rentowności dóbr miejskich.

Referent dr. Dziwiński przyznał, że zarzuty, iż dobra te nie niosą odpowiednich do swej wartości dochodów, są słuszne, przyczyny jednak tej wady szukać należy w tem, że po pierwsze, miasto nie jest w stanie prowadzić gospodarki tak, jak właściciel prywatny, a po drugie, że dobra te, położone przeważnie w najbliższej okolicy Lwowa, ze względu na to położenie, zbyt wysoko zostały ocenione.

R. Blumenfeld zaznacza w dyskusji, że w ostatnich latach cena ziemi podniosła się w kraju bodaj czy nie o 40%. Do dóbr, któreby znaczne nieść nam winny dochody, my dokładamy jeszcze. Dobra nasze nie wpływają na aprowizację miasta. Odpadków i kanałowych nieczystości należałoby użyć do nawożenia ziemi w dobrach miejskich.

R, Czarnecki wnosi, by krew z rzeźni miejskiej sprzedawać dzierżawcom dóbr miejskich w celu nawożenia ich gruntów. Siano, owies i słomę dla koni miejskich, powinni dostarczać ci dzierżawcy.

R. dr. Mahl upatruje winę upadku gospodarki w dobrach miejskich w tem, że dzierżawią te dobra „łapserdaki niewykształcone" i należałoby szukać lepszych dzierżawców.

R. Makowicz jest zdania, że wobec tego, że dobra niosą nie całe 3% dochodu, należałoby je sprzedać, gdyż gotówka, złożona w papierach większy przyniosłaby procent.

R. Blumenfeld zaznacza, że gmina dóbr swych sprzedać nie może. Z drugiej strony intrata z dóbr miejskich, musi pozostawać w jakimś stosunku do takiejże intraty w dobrach prywatnych. Należy przedsięwziąść jakieś melioracje. Wagon nawozu z rzeźni sprzedaje się po 8 koron. Te grzech wobec tego, że nasze, tuż obok kolei położone grunta, z powodu swej jałowości nieprzynoszące zgoła dochodu, dałyby się za pomocą tego nawozu zamienić w wspaniałe i rentowne ogrody.

Wicepr. Michalski: Takich gruntów przy kolei nie mamy.

R. Blumenfeld: Owszem, mamy Brzuchowice, gdzie są same nieurodzajne piaski.

Wicepr. Michalski: Przepraszam, ale w Brzuchowicach nie mamy wcale ani piasków, ani roli, mamy tam sam las tylko.

R. Blumenfeld: A więc wyrąbać część lasu i grunt zamienić na rolę. Tak robią inni właściciele dóbr.

R. Walichiewicz twierdzi, że bez inwestycyj, dobra większych dochodów nie przyniosą. Budynki łata się tam tylko ciągle. Komisje kosztują wiele.

Wiceprez. Michalski: Sprawozdanie obejmuje lata dawniejsze. W ostatnich czasach, od kiedy kierownictwo odnośnego departamentu objął młody i energiczny radca Ostrowski, stosunki polepszyły się i dochód z dóbr wzrasta.

Po ostatecznym wywodzie referenta dra Dziwińskiego, który przyznał, że gospodarka rolna i lasowa w dobrach gminy z roku na rok poprawia się, przyjęła Rada całe sprawozdanie do wiadomości, uchwalając zarazem wniosek r. Blumenfelda, by magistrat opracował projekt sposobu podniesienia intraty z dóbr za pomocą zużytkowania naturalnych nawozów i odpadków miejskich.

Z kolei uchwalono na wniosek r. Próchnickiego, przekształcić 6 klasowe szkoły pospolite im. Konarskiego, Marji Magdaleny i Staszica na etatowe szkoły wydziałowe i utworzyć drugi etat nauczycieli w szkołach im. św. Marcina, Elżbiety i Czackiego. Koszt tej reformy wyniesie 19.930 kor. Dalej uchwalono kredyty na rok 1906 w celu zwiększenia grona nauczycielskiego szkoły im. Konarskiego o ośm sił.

Wreszcie zawiadomił r. dr. Roszkowski Radę, że w myśl jej uchwały z przed 2 lat, by zamiast dyplomów ofiarowywano honorowym obywatelom miasta złote medale, dwa takie medale dla Henryka Sienkiewicza i prof. Radziszewskiego, wybił już medaljoner wiedeński Jauner. Koszt obu wyniósł 2.183 koron 99 hal.

R. Riedl: Chcielibyśmy i my te medale zobaczyć.

Wicepr. Michalski: I owszem, pan archiwarjusz dr. Czołowski ma u siebie jeden taki medal bronzowy i może przynieść.

R. dr. Lilien interpeluje komisję archiwalną, dlaczego medale te nie w kraju, ale w Wiedniu zamówiono.

R. dr. Lisiewicz: Chcieliśmy zrobić je w kraju, nie ma jednak u nas medaljonera. Są tylko grawerzy i rytownicy.

R. dr. Lilien. A przecież w 1894 r. medale wystawowe robione były w kraju.

Głosy: Nie, były robione także w Wiedniu.

R. Dr. Lilien: Wnoszę jednak, by na przyszłość roboty podobne, o ile to tylko okaże się możliwem, oddawano w kraju do wykonywania

Tymczasem przyniósł dr. Czołowski medal bronzowy, kopję medalu, ofiarowanego Sienkiewiczowi. Medal ten, wprost cacko artystyczne pierwszej wody, będący jedną z ostatnich kompozycyj śp. Juljana Markowskiego, opisaliśmy już w swoim czasie szczegółowo. Na jednej stronie jego znajduje się prześlicznie obmyślana postać genjusza, dzierżącego wieniec w wysoko podniesionej ręce. Tło tej strony, stanowi widok miasta Lwowa w płaskorzeźbie, z wieżą ratuszową na pierwszym planie, a kościołami OO. Bernardynów, Dominikanów itd. w głębi. Na stronie odwrotnej medalu, znajduje się w dekoracyjnem obramieniu wieńca karta z napisem: „Henrykowi Sienkiewiczowi obywatelstwo honorowe miasta Lwowa", i data uchwały Rady, „30. VI 1902". Pod dyplomem pieczęć z herbem miasta.

Następnie, zarządził wiceprezydent Mi-

chalski opróżnienie galerji i zagaił posiedzenie tajne, na którem zamianowano Franciszka Jaworskiego asystentem archiwarjusza miejskiego i załatwiono cały szereg różnych petycyj.

Wojna Japonji z Rosją.

Nad Sungari.

Odwrót rosyjskich wojsk utknął w dorzeczu Sungari. Od wielu dni nie mamy żadnych wiadomości ani o ruchach wojsk w odwrocie, ani o ruchach wojsk ścigających.

Kraj nad Sungari, przez wojska rosyjskie zajęty, leży na południe od rzeki Sungari, od ujścia Itunho do Sungari ku południowemu wschodowi po Giryn, wzdłuż górnego brzegu rzeki Sungari.

Najskrajniejsze lewe skrzydło rosyjskie obejmuje jeszcze drogę Giryn-Ninguta i chronione jest przez grzbiet górski Foszan. Cała szerokość zajętego pasu nad Sungari wynosi około 200 klm. Ta ogromna rozciągłość terenu nie jest korzystną dla obrony, z drugiej strony atoli teren górzysty, zwłaszcza na południe od Girynu, aż do łańcucha gór Foszun wyłącza możność rozwinięcia większych sił wojskowych. W tej stronie kraj ten ma zupełnie górski charakter. Główne siły rosyjskie rozwinąć się mogą na przestrzeni 150 klm. między rzeką Itunho a Girynem.

Atak japoński oczekiwany jest od strony zachodniej, od koleji. Ten kierunek ataku wskazywałby na Charbin, jako na cel strategiczny.

Utrzymanie kraju nad Sungari ma dla armji rosyjskiej ogromnie doniosłe znaczenie, głównie z powodu ewentualnego oblężenia Władywostoku. Wskutek tego utrzymanie kraju nad Sungari, daje Rosjanom możność skoncentrowania tam wszystkich sił wojennych, tudzież możność przewiezienia wszystkich transportów, nadchodzących do Charbina, na ich miejsce przeznaczenia, a równocześnie zapewnia jednolitość akcji, Jest to klucz do panowania nad Władywostokiem i nad koleją jedyną, prowadzącą do Charbina.

Według informacyj *Birż. Wied.* wschodnie skrzydło japońskie znajduje się już na wysokości Girynu.

Ameryka a Japonja.

Według doniesienia dzienników londyńskich, Japonja zawarła świeżo umowę z kapitalistami amerykańskimi, na mocy której otrzymuje środki pieniężne na dalsze prowadzenie wojny, zobowiązuje się jednak uzyskać dla kapitalistów amerykańskich koncesję na eksploatację bogactw rybnych i innych w cieśninie Berynga, na Kamczatce i pobrzeżu morza Ochockiego, włącznie z wyspami Komandorskiemi i okręgiem nadmorskim. Koncesje te na wspomnianem terytorjum rosyjskiem Japonja spodziewa się uzyskać dla kapitalistów amerykańskich przy zawarciu pokoju. Jeżeli projekt ten urzeczywistni się, owe kolonie amerykańskie będą pierwszym krokiem Ameryki w dążności jej usadowienia się na azjatyckim lądzie stałym. Umowa ma na razie charakter czysto handlowy, nie ulega jednak wątpliwości, że nabierze prędzej czy później charakteru politycznego.

Wiadomość ta dała prasie niemieckiej powód do obszernych artykułów na temat niebezpieczeństwa, zagrażającego rosyjskiemu panowaniu w Azji ze strony Ameryki. Obojętność społeczeństwa rosyjskiego względem wojny mandżurskiej może, zdaniem dzienników berlińskich, doprowadzić Rosję do utraty całego pobrzeża Oceanu Wielkiego, ba, nawet do utraty całej Syberji wschodniej, Amerykanie bowiem nie zadowolnią się morzem Ochockiem i Kamczatką, lecz posuwać się będą dalej w głąb lądu stałego, ażeby tylko być jaknajbliżej bogactw Syberji.

Japonja, podstawiając teraz zamiast siebie Amerykanów, rozporządzających potężną flotą wojenną na wypadek wojny z Rosją, zmierza do tego, ażeby granice rosyjskie nie dotykały granic Mandżurji, skąd niedaleko do Korei. A usadowić się raz na zawsze na Korei i zapewnić sobie pokój, będzie mogła tylko pod warunkiem, że Rosja wyparta zostanie z nad brzegów Oceanu Spokojnego na zachód. — W celu uniknięcia dalszych wojen z Rosją, Japonja dąży do wzniesienia między sobą a nią przegrody z Amerykanów, którzy będą w stanie powstrzymać przy pomocy floty swojej każdy ruch Rosjan ku Wschodowi Wtargnięcie zaś Amerykanów do Azji nietylko skrępuje kolonizacyjną działalność Rosji w Syberji, ale uczyni ją wprost niemożliwą, kolonizacja ta opierała się bowiem dotąd tylko na tem, że Rosja miała wyjście na ocean. Rząd rosyjski rozumiał znaczenie Mandżurji, ale nie potrafi przy pomocy szkoły ludowej, i prasy wykształcić społeczeństwa rosyjskiego do zrozumienia politycznego znaczenia Mandżurji, tak jak rząd niemiecki wychował Niemców do wojny o Alzację i Lotaryngję.

Tak brzmią w streszczeniu wywody dzienników berlińskich. Od głosów prasy całego świata cywilizowanego, chwytającej w lot każdą pogłoskę pokojową i nawołującej szczerze do zaprzestania krwawej wojny, dziwnie odbijają wywody publicystów berlińskich, wywołujących jakieś groźne widma nieistniejących strachów.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Z placu boju w Mandżurji.

Tokio. Urzędownie donoszą o szeregu potyczek z Rosjanami koło miejscowości Kuyuchu. Nieprzyjaciel zbliżał się w niektórych miejscach na odległość 400 metrów do linij japońskich. Atak Rosjan odparto. Po stronie japońskiej padło 37 ludzi. Straty Rosjan nie są dokładnie znane, oceniają je na 200 ludzi.

Petersburg. Generał Charkiewicz telegrafuje dnia 6 b. m.: Przed frontem naszej armji wystąpił oddział nieprzyjacielski na drodze mandaryńskiej, prowadzącej do Majmekaj. Nasz oddział starł się z nieprzyjacielem, który został odparty i rozprószony.

Pożyczka japońska.

Tokio. Biuro Reutera donosi, iż połowa pożyczki wewnętrznej oddaną zostanie zagranicznym finansistom, którzy podali lepsze warunki, niż je postanowiła pierwotna emisja. Zamierzonem jest zaciągnięcie piątej pożyczki wewnętrznej, pod tymi samymi warunkami. Ogólny wynik obecnej pożyczki obliczają na 385.476.000 yenów, w tem mieści się 77 miljonów yenów, oferowanych po cenie wyższej, niż cena emisyjna.

Sprawa pokoju.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Voss. Ztg.* donoszą z Petersburga, iż pomimo zaprzeczeń urzędowych, utrzymuje się tam pogłoska o rokowaniach pokojowych.

Hr. Szeptycki.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi: Jak się dowiadujemy, delegat Fedorowicz otrzymał depeszę od kapitana hr. Szeptyckiego, donoszącą, że w zupełnie dobrym stanie zdrowia znajduje się w korpusie gen. Rennenkampfa.

Spisek na cara.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi z Petersburga: Wielką sensację wywołało tu wykrycie sprzysiężenia na życie cara w Carskiem Siole. Oto do pałacu carskiego dostał się jeden ze spiskowców, przebrany za pułkownika kozaków. Ponieważ atoli wyglądał podejrzanie, aresztowano go, a podczas rewizji znaleziono przy nim dwie bomby.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi z Petersburga również o odkryciu spisku na życie cara. Jeden ze spiskowców, przebrany za pułkownika kozaków, dostał się do pałacu carskiego w Carskiem Siole. Ponieważ atoli uniform jego wykazywał rozmaite braki, a mianowicie zamiast szpady, którą noszą pułkownicy kozaków, miał szablę, przeto go aresztowano, a przeprowadziwszy rewizję, znaleziono przy nim dwie bomby. Odmawia on wszelkich zeznań. Dokumentów żadnych przy nim nie znaleziono. Wypadek ten wywołał w rodzinie carskiej wielką panikę; zaostrzono natychmiast wszelkie środki ostrożności, a nawet odwołano zwykłe przyjęcie tygodniowe oficerów. Aresztowano w związku z tym spiskiem bardzo wiele osób, a między niemi 12 tajnych agentów policji, podejrzanych o to, iż byli wtajemniczeni w ów spisek.

Z caratu.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Prześladowanie żydów.

Petersburg. (Tel. wł.). Jak donoszą z Kijowa, policja tamtejsza otrzymała od generał-gubernatora polecenie przeprowadzenia w nocy rewizji w hotelach, czy przypadkowo nie znajdują się w nich żydzi, bawiący w Kijowie bez specjalnego polecenia ze strony gubernatora.

Sprawa Gorkiego.

Petersburg. (Tel. wł.). Gorkiemu doręczono akt oskarżenia. Oskarżony jest on na podstawie 103 artykułu ustawy karnej o autorstwo odezwy do narodu, mającej na celu obalenie istniejącego dziś porządku państwowego. Rozprawa przeciw Gorkiemu rozpocznie się dnia 16 maja.

Nowe defraudacje.

Moskwa. (Tel. wł.). W zarządzie Czerwonego Krzyża odkryto nową skandaliczną defraudację. Głównymi winowajcami są dwaj bracia książęta Urusów, którzy z tego powodu staną przed sądem. Rozprawa odbędzie się już w dniach najbliższych.

Widmo cholery.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Standardu* donoszą, że cholera już pokazała się w gubernjach, graniczących od wschodu z gub. moskiewską i należy się obawiać jej pojawienia się, skoro nastaną tylko dni cieplejsze. W Moskwie stwierdzono już nawet wypadki z cholerycznymi symptomami. O tem wszystkiem jednak władze nie pozwalają ogłaszać.

Moskwa. Członkowie zamkniętego wczoraj kongresu lekarskiego dla zwalczania cholery chcieli odbyć posiedzenie w sali konserwatorjum, ale policja obsadziła wszystkie wejścia i nikogo nie wpuściła.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polsk.“)

Odezwa do składek.

Kraków. (Tel. pryw.). W *Czasie* i *Głosie narodu* pojawiła się odezwa ks. prałata dra Bandurskiego, wzywająca w gorących słowach do składek na rzecz tych Polaków, którzy kalekami powrócili z wojny rosyjsko-japońskiej, dla rodzin po poległych i dla cierpiących głód w Królestwie.

Zmiana w redakcji „Warsz. Dniewnika“.

Kraków. (Tel. pryw.). Generał gubernator Maksymowicz ma powierzyć kierownictwo *Warszawskiego Dniewnika* nowemu redaktorowi, gdyż z dotychczasowego redaktora i kierunku pisma nie jest zadowolony.

Rewizje.

Kraków. (Tel. pryw.). *Naprzód* donosi, iż policja warszawska z rozkazu generał-gubernatora Maksymowicza przeprowadza rewizje na przedmieściach, w dzielnicach robotniczych, poszukując ukrytych składów broni.

Zamach na dyrektora gimnazjum.

Warszawa. Do *Warsz. Dniewnika* donoszą z Piotrkowa, że dnia 29 marca do mieszkania dyrektora tamtejszego gimnazjum strzelano, a następnie rzucano kamieniami. Sprawców, czy sprawcy nie wykryto.

Odezwa kolejarzy.

Kraków. (Tel. pryw.) *Naprzód* ogłasza odezwę komitetu kolejowego polskiej partji socjalistycznej. W odezwie tej partja zapowiada, iż na wypadek mobilizacji w Warszawie lub Królestwie, kolejarze zaprzestaną pracy i wstrzymają ruch kolejowy, tak że ani jeden pociąg nie odejdzie.

Stracenie agitatorów rewolucyjnych.

Kraków (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Warszawy: Jak słychać, na stokach cytadeli stracono znów kilkudziesięciu agitatorów rewolucyjnych.

Zamachy na policjantów.

Warszawa (Tel. wł) Dwaj robotnicy, którzy podczas ostatnich zaburzeń atakowali policję, postawieni przed sąd wojenny, zostali skazani na śmierć.

Sprawca jednego z ostatnich zamachów na policję został aresztowany,

Odroczenie pogrzebu.

Warszawa. Wczoraj miał się odbyć pogrzeb ofiar ostatniego starcia z wojskiem. Ponieważ jednakże przed szpitalem zgromadziły się wielkie masy robotników, przeto, celem uniknięcia nowych rozruchów, pogrzeb odroczono.

Warszawa. W fabryce Endera w Pabianicach stwierdzono masowe otrucie robotnic przez umyślne rozsypanie arszeniku.

Rada państwa.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Z komisyj

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej, obradowano nad etatem ministerstwa rolnictwa. Po referencie p. Stapińskim, przemawiali między innymi posłowie Głąbiński i Romańczuk. Większość mowców podnosiła konieczność większej ochrony rolnictwa ze względu na szkody, grożące rolnictwu z powodu traktatu handlowego z Niemcami. P. Głąbiński domagał się podwyższenia dotychczasowych subwencyj na poszczególne gałęzie produkcji i żądał uwzględnienia wniosków przedłożonych przez galicyjskie Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze.

P. Romańczuk domagał się subwencyj dla ruskich Tow. rolniczych, które rozwijają dodatnią działalność w interesie włościan ruskich.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Choroba br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu br. Gautsch poważnie zachorował. Wszystkie zapowiedziane z nim konferencje odwołano, zapowiedziana na wczoraj rada gabinetowa nie odbyła się. Nie można też dziś powiedzieć, kiedy br. Gautsch będzie mógł objąć swe agendy. Br Gautsch zachorował na różę w twarzy.

Nowe linje telefoniczne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według przygotowanego przez rząd planu rozszerzenia sieci telefonicznych, mają być w Galicji utworzone następujące nowe linje: Lwów-Stryj-Drohobycz. Kraków-Wieliczka, Oświęcim Szczakowa-Mysłowice. Oprócz tego przeprowadzone zostaną znaczne roboty rekonstrukcyjne we Lwowie.

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń. Jak jedna z korespondencyj lokalnych donosi, Sejm dolno-austrjacki, który miał się zebrać dnia 17 kwietnia i obradować przez trzy dni, w tym terminie się nie zbierze, lecz dopiero 17 maja br., w którym to czasie, korzystając z przerwy w obradach parlamentu, będzie miał co najmniej dwa tygodnie czasu do obrad.

Kurje wyborcze w Czechach.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Deutsch-nationale Corr.* donosi, że rząd ma zamiar przedłożyć ustawę o zaprowadzeniu narodowych kuryj wyborczych w Czechach.

Wydział krajowy czeski ma przedłożyć nowy projekt ustawy wyborczej, zaprowadzający 5 tą kurję powszechnego głosowania. Kurja ta wybierałaby 18 posłów.

Sądzą, iż mandaty z tej kurji dostaną się w ręce Czechów socjalistów. Liczba członków wydziału krajowego ma być podwyższoną z 8 na 10, z nich będzie 6 Czechów, a 4 Niemców.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dyskusja w sejmie nad wnioskiem Koszuta będzie krótką i prawdopodobnie już dziś się ukończy. Natomiast w komisji adresowej dyskusja będzie z rozmysłu przewlekaną, aby przez powzięcie uchwał nie uniemożliwiać porozumienie z koroną.

Sprawa Kościoła w parlamencie francuskim.

Paryż. Izba dep. ukończyła dyskusję ogólną nad przedłożeniem o rozdziale Kościoła od państwa.

Zjazd króla Edwarda z Loubetem.

Londyn. Król Edward odpłynął wczoraj przedpołudniem do Marsylji.

Paryż. Prezydent Loubet odjechał wczoraj do Pierrefitte, aby zjechać się tam z królem Edwardem. Minister spraw zagranicznych Delcassé nie towarzyszy Loubetowi.

Paryż. Król Edward wczoraj o godzinie 5 minut 53 popołudniu przybył do Pierrefitte, Loubet zaś na chwilę przedtem, w towarzystwie szefa-sekretarza wojskowego Dubois i ambasadora angielskiego. Powitanie było bardzo serdeczne, poczem Loubet wsiadł do pociągu króla i odjechał z nim razem. Publiczność owacyjnie witała angielskiego gościa.

Paryż. Król angielski z Loubetem przybyli na dworzec lyoński o godzinie 6 minut 35 wieczorem i wysiedli z wagonu, poczem Loubet wyraził nadzieję, że wkrótce znowu będzie mógł powitać króla. Po serdecznem pożegnaniu król odjechał w dalszą drogę o godz. 7 minut 10 wieczorem.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą o zjeździe króla Edwarda z prezydentem Francji Loubetem, przypisują temu zjazdowi doniosłe znaczenie polityczne, które ma pokazać Niemcom, iż węzły, łączące Francję z Anglją zostały wskutek ostatniego wystąpienia cesarza Wilhelma jeszcze wzmocnione.

Zjazd ces. Wilhelma z królem włoskim.

Neapol. Król. Wiktor Emanuel złożył wczoraj wizytę cesarzowi Wilhelmowi na okręcie „Hohenzollern“, poczem ces. Wilhelm rewizytował króla na okręcie „Regina Marguerita“, a następnie wraz z królem udał się do pałacu królewskiego.

Neapol. Popołudniu urządzili obaj monarchowie przejażdżkę samochodem, poczem wieczorem w pałacu królewskim odbył się obiad. Król włoski wygłosił toast, w którym nazwał przyjazd ces. Wilhelma zapowiedzią pokoju i szczęśliwej przyszłości, poczem wychylił kielich na zdrowie cesarza, jego rodziny i pomyślność narodu niemieckiego, wiernego sojusznika Włoch.

Neapol. Po toaście króla Wiktora Emanuela, wypowiedzianym po włosku, cesarz Wilhelm wygłosił toast po niemiecku, w którym podniósł, że silne i pewne łączniki trójprzymierza pozwalają sprzymierzonemu narodowi oczekiwać szczęśliwej przyszłości. Ufny w wierność sojusznika i serdeczną przyjaźń króla, cesarz pił na zdrowie króla, jego rodziny, oraz na pomyślność narodu włoskiego, dla którego żywi tak wielką sympatję.

Zamach na Roosevelta.

Waszyngton. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, iż prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt uniknął przypadkowo tylko wielkiego niebezpieczeństwa. Gdy pociąg, którym jechał Roosevelt, wjeżdżał na jedną ze stacyj w stanie Missouri, znaleziono tuż koło stacji na szynach porzucony dynamit. Usunięto go w czas jeszcze przed nadejściem pociągu. Wszyscy sądzą, iż był to usiłowany zamach na prezydenta Roosevelta.

Spisek w Paryżu.

Paryż. W sprawie odkrytego tu sprzysiężenia dzienniki donoszą: Policja stwierdziła, że członkowie sprzysiężenia ukryli około 500 sztuk starej broni. Policja ma w posiadaniu listę osób, należących do sprzysiężenia. Są to przeważnie wysłużeni podoficerowi i żołnierze armji kolonialnej. Jak policja sądzi, istniał fantastyczny plan wtargnięcia do pałacu elizejskiego i ujęcia prezydenta Loubeta.

Paryż. Policja zaprzecza pogłosce, jakoby z powodu odkrycia sprzysiężenia, przeprowadzono także rewizję u pułkownika Marchanda.

Strejki.

Osiek. Obóz strejkowy został przez policję rozwiązany. Strejkujący odstąpili od swych żądań, nie chcą się jednak zgodzić na żądanie budowniczych i podpisać rewers ów, iż do 3 lat nie urządzą żadnego nowego strejku.

Rzym. Izba deputowanych przyjęła traktat handlowy z Niemcami.

Białogród. Projektowaną na dziś uroczystość otwarcia nowozałożonego uniwersytetu odroczono do jesieni

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: W miejsce dotychczasowego posła niemieckiego w Tangerze, który ustępuje z powodu złego stanu zdrowia, zamianowany został radca legacyjny w ministerstwie spraw zagranicznych dr. Rosen.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz nadał prof. polskiego gimnazjum w Cieszynie Franciszkowi Haburze tytuł radcy szkolnego.

Aresztowanie oficera. Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, iż na granicy włoskiej aresztowano pewnego oficera austrjackiego, podejrzanego o szpiegostwo.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 kwietnia.

(*fr*) Zagraniczne targi, które podtrzymywały ostatnimi czasy zachwianą skutkiem przesilenia węgierskiego tendencję giełdy tutejszej, są obecnie także słabo dysponowane, wobec czego ruch na targu tutejszym jest coraz słabszy a kursa nie mają dostatecznej odporności. Śladów jednak jakiegokolwiek znaczniejszego zaniepokojenia dotychczas nie widać.

Akcje naftowe po kilkudniowym gwałtownym spadku poprawiły się cokolwiek

Z Berlina donoszą, że prasa półurzędowa ogłasza improwizowany przez rząd komunikat tej treści, że z tego, że rząd wypuści obecnie $3^1/_2\%$ konsole niemieckie, nie należy bynajmniej wnosić, jakoby zupełnie zarzucił typ 3 proc. renty. Jest to tylko zarządzenie tymczasowe wywołane niepomyślną konjukturą targów pieniężnych.

— **Wiedeń.** Na wczorajszem zgromadzeniu wiedeńskiego Banku związkowego, uchwalono z czystego zysku w kwocie 8,664.000, wypłacić 5% dywidendy i 10 koron superdywidendy od akcji.

— **Wiedeń** 6 kwietnia Kursa giełdy wiedeńskiej.

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 309 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 306·50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 277 —, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 110·70; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 483 —, Clary 40 zł. m. k. 160 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·50, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50 Ofen 40 zł. 170 —, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·75 Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65 —, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75·—, Tureckie oblig. przem. kolej. po 400 fr. 142·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 538·—.

— **Berlin** 6 kwietnia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·60, Staatsbahny 142·—, Diskonto Comandit 189·10, Berlińskie Towarz. handl. 171·50, Laura 272·50, Bochum 249·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 152·50, Losy tureckie —·—, Renta włoska —·—, „Hapener“ kopalnie węgla 212·50, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 425·, Lombardy 16·70 Kolej Henry 117·40, Niemiecki bank narodowy 132·—, Kanada Proicred 151·75, Akcje żeglugi hamburskiej 153·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 270·25.

— **Berlin** 6 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Paryż** 6 kwietnia 4 procentowa renta 99·42, mąka 29·55

— **Frankfurt** 6 kwietnia Austrjackie kredyty 219·40, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·20, Laura —·—.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 marca 1905 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 54,698.600. $4^1/_2\%$ listów hipotecznych kor. 83,359.400 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 3,482.000 Łącznie kor. 141,540.200. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,525.900.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 kwietnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. P. Łubieńska z Milatyna. J. Zieliński z Odessy. M. Grabowska z Koniuchy. J. Ramuszyński z Borysławia. M. Asłan ze Stanisławowa. A. Pędracka z Turki. P. Hoffmann ze Stryja. T. Janowski ze Strutyna. Dr. A. Grünfeld z Kimpolunga. A. Jełowicki ze Szutrominiec. J, Zarański z Krakowa. L. Kapuściński ze Starego Sambora. S. Newestnik z Mostów Wielkich. P. Bokało z Komarna. S. Gumowska z Rudek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Uwiadomienie.

Stowarzyszenie przem. cukierników i piernikarzy we Lwowie, zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że na podstawie obwieszczenia magistratu z dnia 23 marca 1902 r. l. 36.888, mleczarniom i traktyjerniom tutejszym nie wolno przyjmować zamówienia, ani sprzedawać żadnych ciast świątecznych poza obręb swoich lokalów, ani ogłaszać dziennikami, a tem mniej wystawiać je za oknami swoich sklepów, gdyż za to będą do odpowiedzialności władzy pociągnięci. 403

Stowarzyszenie przemysłowe cukierników i piernikarzy we Lwowie.

Przestrzegam, że żadnych weksli nie podpisywałam ani żyrowałam i że ewentualnie weksli z moim podpisem nie uznam, ani płacić nie będę. 415

Paulina Rudkowska.

†

Józef Zawadzki

radca c. k. sądu krajowego

po długich cierpieniach, zmarł dnia 6-go kwietnia 1905 r., zaopatrzony św. Sakramentami.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych, znajomych, przyjaciół i kolegów na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 8 kwietnia 1905 r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 12, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 7 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Marja Ludwika Leśniewiczówna

mandantka c. k. Namiestnictwa

po długiej a ciężkiej chorobie zmarła dnia 6 kwietnia, zaopatrzona św. Sakramentami, w 27 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 8 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 7 kwietnia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

L. 31.261.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1905/1906 nadanych będzie

siedm miejsc funduszowych

w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 go maja 1905. 417

We Lwowie dnia 31-go marca 1905.

Piotrowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.